Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 gr.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. $^1/_4$ str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok III. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 3 lutego 1935 r. Nr. 5

Milczeć nam nie wolno!

Obywatele! Rodacy! Przeciwnicy chwytają się różnych środków i używają wszelkich metod, by załamać nasz rzeczywiście patrjotyczny, chrześcijański Radykalny Ruch Uzdrowienia. Z jednej strony nie zezwala się nam na wiece, zebrania konstytucyjne, rozwiązuje się całe powiaty i utrudnia się wyrafinowanemi metodami naszym działaczom pracę organizacyjną. Z drugiej strony atakują nasz ruch komuniści, bezbożnicy, socjaliści i różni złodzieje grosza publicznego oszczerstwem i kłamstwem, gdyż posługując się prawdą pracowaliby dla nas. O ilebym, miał tę swobodę działania, jaką posiadają np. Niemcy, Żydzi, lub socjaliści to całe Wojew. Śląskie, Krakowskie, Poznańskie, Kieleckie i przeważną część powiatów całej Polski (conajmniej 60 procent ludności), w krótkim czasie stanęłyby po stronie obozu błękitnego RRU. — Przeciwnicy dobrze wiedzą, iż obóz błękitny nie jest organizacja antyrządową, ani szkodliwą i posiadamy wielką ideę uzdrowienia, jak też realny program, po przeprowadzeniu którego napewno Polska stanie się krajem dobrobytu, szczęścia i zadowolenia.

Diaczego nas przeciwnicy tak bardzo zwalczają?

Dlatego, ponieważ lękają się przeprowadzenia naszego groźnego dla złodziei grosza publicznego, bandytów pióra, bezbożników i karjerowiczów programu. —

Obywatele! Rodacy! Ojczyzna nas woła! Dusza ludu domaga się pomocy! Duch narodu prosi Polaków o pracę dla dobra Polski! Pokrzywdzony, zawiedziony, zbiedniały lud rozpaczliwie szuka wyjścia z obecnego trudnego położenia. Moralność Chrystusa musi być w naszym kraju i w krajach Słowiańskich respektowana, a to nie tylko w życiu prywatnem. Nam, zbudzonym Polakom i patrjotom milczeć nie wolno! O ilebyśmy milczeli, to kamienie na naszej urodzajnej, błogosławionej ziemi Polskiej wołałyby o pomstę do nieba! W interesie Polski, Państwa Narodu i Społeczeństwa musimy wołać: „Polacy, zbudźcie się!" Do pracy! do czynu! w myśl programu RRU. Kto zna nasz program, a milczy, popełnia wielki grzech przeciw Polsce, przeciw Narodowi i przeciw całemu Społeczeństwu polskiemu. — Obowiązkiem każdego jest posiadać broszurę „Poznaj mój program" o treści tej broszury nieustannie mówić i głosić wesołą nowinę przyszłej, wielkiej, chrześcijańskiej, błogosławionej i sprawiedliwej Polski. —

Wszyscy do RRU. i CZZP.! Czytajcie „Front Polski Zbudzonej"!

Werbujcie nowych stałych abonentów! BÓG I OJCZYZNA Z NAMI!

JÓZEF KOWAL-LIPIŃSKI.

Żyd okradał skarb Państwa.
Z pieniędzmi chciał uciec do Palestyny

Niejaki Berek Bresler, zamieszkały w Kaliszu, przy ul. Majkowskiej 2, od 4 lat uprawiał potajemnie lichwę i prywatne dyskonto weksli. Prowadził także lombard. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków ustalono, iż Bresler przez ten czas zdyskontował weksli na sumę pół miljona zł., biorąc przy tem od 5 do 10 proc. w stosunku miesięcznym. Na skutek tych zeznań przeprowadzono u Breslera rewizję, podczas której zakwestjonowano 12.000 zł. gotówką, czek na 1.000 funtów szterlingów angielskich, 92 różne weksle na sumę 9.600 zł. czeki protestowane, różne rachunki i dowody w postaci zapisek, stwierdzających uprawianie wymienionego procederu. W związku z tem wydział śledczy w Kaliszu porozumiał się z miejscowym Urzędem Skarbowym, który po sprawdzeniu w księgach podatkowych i obliczeniu zaległości wymienioną gotówkę i czek zabrał na pokrycie zaległych podatków. Dodać należy, że Bresler miał już spakowane rzeczy, oraz zamówioną fakturę na przewóz rzeczy na stację kolejową, bowiem następnego dnia miał wyjechać do Palestyny, gdyż był już w posiadaniu paszportu zagranicznego i wizy na wyjazd.

Rewelacyjne wynurzenia pisma niemieckiego w Saarze

Londyński korespondent „Prawdy" donosi, że organ frontu niemieckiego w Saarze „Deutsche Front" zamieścił artykuł, w którym autor podkreśla m. in.:

„Niemcy mają jeszcze inne niezałatwione krwawiące fronty (?). Zwycięstwo w Saarze jest tylko początkiem wynagrodzenia za dokonaną po wojnie grabież (?). Od Saary rozpoczynamy wyrównywanie niesprawiedliwości wyrządzonych Niemcom".

„Deutsche Front" zamieszcza również mapkę z „wyrównanemi granicami"; pragnie podkreślić, co jeszcze Niemcy muszą odzyskać.

Na mapce oprócz Saary, nakreślono następujące kraje: Alzację i Lotaryngię, Eupen i Malmedy, północną część Szlezwigu, Okręg Kłajpedzki, Gdańsk, „Korytarz Polski", Górny Śląsk, niemiecki okręg Czechosłowacji i południowy Tyrol.

Korespondent „Prawdy", podkreśla, że artykuł ten stoi w wyraźnej sprzeczności z oficjalnemi oświadczeniami czdzących w Niemczech.

Dygnitarze finansują akcję bezbożnego komunizmu

Waszyngton. Poseł Fish wygłosił w Izbie posłów sensacyjne przemówienie, wskazując na wzrost ruchu komunistycznego w Stanach Zjednoczonych. Poseł Fish oskarżył przytem wielu wysokich urzędników o jawne popieranie akcji komunistycznej pieniędzmi, przedkładając nawet fotografie kwitów, z których wynika, że szef departamentu ministerstwa spr. wewn. Marshall przeznaczył na cele komunistycznego funduszu propagandowego 120 dolarów.

Już RRU. oddawna wskazuje na wspólność dążeń zlikwidowania moralności chrześcijańskiej w życiu społecznem i międzynarodowem.

Pakt nieagresji

Zawarty rok temu układ polsko-niemiecki, wyłączający na lat 10 użycie siły zbrojnej w sporach i zatargach, **nie przyniósł nam — niestety — żadnych politycznych, ani gospodarczych korzyści.** Ażeby jednak przekonać się, że tak jest a nie inaczej, musimy cofnąć się nieco wstecz i przypomnieć sobie jak to półtora roku temu Niemcy atakowali nasze granice zachodnie zgłaszając pretensje swe do Pomorza, G. Śląska, a nawet Wielkopolski. Wojna gospodarcza i polityczna z Polską prowadzona była na wszystkich odcinkach, nie wyłączając i Gdańska. W początku zdawało się, że po zawarciu układu propaganda niemiecka przeciw granicom Polski ustanie. Okazało się jednak, że **żywioł polski w Niemczech i Gdańsku jest nadal zwalczany i prześladowany.** Zamiast jednak państwa, jak to było dawniej, teror ten uprawia społeczeństwo niemieckie i instytucje. Uprawia go także kościół w Niemczech, uprawiają go również zarządy fabryk i kopalń.

Z licznych wiadomości, które napływają do nas ze Śląska Opolskiego, Warmji i Mazur dowiadujemy się, że nie wolno robotnikowi polskiemu posyłać swych dzieci do szkoły polskiej, bo natychmiast taki robotnik straci pracę. W dalszym ciągu germanizuje się dzieci, które zmusza się do odmawiania w szkołach modlitw po niemiecku.

Widzimy z tego, że jednakże nadzieje, jakie żywiliśmy z chwilą zawarcia z Niemcami układu, zupełnie zawiodły. Układ ten w niczem nie poprawił losu społeczeństwa polskiego w Niemczech, wystawionego w dalszym ciągu na ataki germanizacyjne i wynaradawiające.

Zawiodły też nadzieje na korzyści gospodarcze z umowy naszej z Niemcami. Polityka dewizowa dra Schachta uniemożliwiła nam przeprowadzenie większych tranzakcyj handlowych. Jeśli zaś idzie o naszą pozycję międzynarodową, układ polsko-niemiecki wzbudził do polityki polskiej nietylko nieufność naszej sojuszniczki Francji, ale Czechosłowacji i Sowietów. Podejrzewają nas one — choć niesłusznie — o daleko idące umowy z Niemcami. **Jeśli chodzi natomiast o Niemcy, nie wyrzekły się one, — pomimo zawarcia z nami układu — swych planów na Wschodzie.** Zapewne skoro tylko upłynie termin wygaśnięcia umowy (a może nawet wcześniej) Niemcy znów powrócą niezawodnie do polityki „Drang nach Osten".

A jeśli ponadto weźmiemy jeszcze pod uwagę gwałtowne zbrojenia się Niemiec (nie w celach zapewnie pokojowych) musimy przyjść — niestety, do smutnego wniosku, że układ polsko-niemiecki, który miał przynieść nam pewne korzyści, sromotnie zawiódł.

Spodziewać się zatem należy, że Niemcy czy wcześniej czy później powrócą do tak palącej dla nich sprawy odzyskania G. Śląska i Pomorza. Wtedy napewno nie odnowią z nami układu, wyłączającego wojnę w sporach polsko-niemieckich.

Przyjaźń z Niemcami nikomu jeszcze na dobre nie wyszła, czego mamy liczne przykłady w historji. Broń nas Boże od takich przyjaciół.

Co jednak najbardziej charakterystyczne, to przemówienie kanclerza Hitlera, który po zwycięstwie w Zagłębiu Saary, oświadczył, że **Niemcy nie będą mieć żadnych pretensyj do granic zachodnich, czego dotychczas nie powiedział o granicy wschodniej.**

Milczenie Hitlera dużo nam daje do myślenia

ŻĄDAMY USPOŁECZNIENIA CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU!

Życie przed sądem

GĘŚ i... BEZROBOTNY.

Przyznaję się do winy — mówił z beztroskim humorem p. Wawrzyniec obecnie bezrobotny. Od trzech dniów — proszę największego sądu — nic w gębie nie miałem prócz wody ze studni. Żołądek takie wyprawiał ci harce, jak zbuntowany komunista. Ściągam więc pasek na ostatnią dziurkę i dalejże od domu do domu.

Jakaś litościwa osoba dała mi kawałek chleba, więc idę se za miasto, siadam na trawie, wyciągam zza pazuchy chleb i zaczynam wbijać w krzyże woino, jakby się codzień do cholery i trochę takiego żarcia miało.

Kiedy tak wbijam suchy chleb patrzę, a tu leżą trzy gąski — takie bieluteńkie i tłuściutkie, że aż mi żołądek przyrósł do podniebienia, a oskoma brała, że ślina sama lazła na język.

Widocznie były takie głodne, jak ja, bo i pchają się do mnie, a nawet jedna najtłuściejsza poczuła dla mnie widać litość, bo garnie się gwałtem i sama lezie mi w łapy.

Ulitowałem się tedy nad biedną gąską i mówię do niej: „chodź dziecię kochane, chce cię przygarnąć do macierzyńskiego łona". Myślałem, że nie przyjdzie, a ona — jak na moje nieszczęście — sama się garnie do mnie. To ja ją za łeb i — w nogi. Nie miałem w pomyśleniu, że mnie kto widzi. Idę i myślę. — Czy cię sprzedać kochanie, czy upiec? To dobre, ale tamto lepsze. Będę miał pieniążki, będzie chleb a tak — zjem i koniec.

Kiedy tak medytuję podchodzi do mnie jakiś indywidjum i gada:

— Te, laubzegą rżnięty we rok i nazad, łachudro jeleń i dwa. Jak się nazywa matka tej sieroty-gęsiny i gdzie mieszka, co?!..

— Fe, wstydź się pętaku — ja mu na to. Do ojca dzieciom i dziadka wnuczkom z czemś podobnem? Ale ewentualnie jakby co do czego doszło to za ile? — zalewam mu na cement.

— A za tyle — powiada mi — pokazuje figę i coś tam jeszcze..

Chciałem z nim załatwić podług honoru, ale zwiał ci jucha.

Ledwiem ruszył nogą, a tu lezie ci pan posterunkowy. Widząc, że mam z władzą do czynienia, robię od wypadku delikatny krok i perskie oko, a on nic nno patrzy groźnie na gęś i na mnie i mówi: „stać!" To myślę, że będzie mnie bił i... w nogi. On za mną.

— Stój pan — powiada.

— Bujaj pan teściową w hamaku, konia na biegunach, a nie mnie — ja mu na to. Jak się nie podoba — to stań se pan i odsapnij, a ja pójdę — i fruwam dalej.

Może się to i dobrze stało, że mnie dopadł, bo już chciałem sam stanąć i gęś oddać...

W rezultacie sąd zaaplikował amatorowi gęsiny miesiąc aresztu, lecz otrzymawszy solenne przyrzeczenie, że to „pierwszy" raz i ostatni, sąd zawiesił mu karę na okres lat 3.

Usłyszawszy wyrok p. Wawrzyniec ukłonił się grzecznie sądowi, a następnie powiedział:

— Proszę sądu. Gęsi już nie chcę, ale dajcie mi zajęcie, żebym na przyszłość nie miał znów jakowyś pokusy. Bo, jak będę głodny, to kto wie, czy znów nie ukradnę!..

Te-o.

* * *

OD ADMINISTRACJI.

Apelujemy do wszystkich powiatowych i miejscowych kolporterów, aby należytości za gazety „Front Polski Zbudzonej" przesyłali regularnie **najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca.** —

Najlepiej starać się o stałych prenumeratorów.

Od dnia 1 lutego br. kolporterzy powiatowi w powiecie Rybnickim i dalszych — będą tylko rozwozić gazety a należytości za abonament wimni kolporterzy miejscowi **przesyłać** załączonym do gazet **przekazem rozrachunkowym, p. a. Administracji w Katowicach, Marjacka 7 (kartoteka 25).**

Tylko w tych miejscowościach, które zbytnio oddalone są od poczty — lub jeśli życzą sobie kolporterzy miejscowi — kolporterzy powiatowi ściągać będą należytości. —

Za wpłaty osobom nieupoważnionym nie odpowiadamy i takowych nie uznajemy. —

Kolporterzy miejscowi, którzy wpłacać będą należytości gazetowe osobom nieupoważnionym przez Wydawnictwo „Frontu Polski Zbudzonej" ponosić będą z tego tytułu wszelkie konsekwencje; należytości za gazety wpłacić jednak musza Administracji „Frontu Polski Zbudzonej".

Nazwiska kolporterów, którzy sprzeniewierzyli pieniądze za gazety — należy koniecznie podawać do Administracji, celem doniesienia p. Prokuratorowi. —

Nasi kolporterzy powinni świecić dobrym przykładem.

Pakty bezpieczeństwa

Ubiegły tydzień w dziedzinie polityki ogólnoeuropejskiej wypełniony był rozmowami i ważnemi naradami dyplomatyczn. dotyczącemi najgłówniejszego w chwili obecnej zagadnienia bezpieczeństwa.

Mimo rozliczne trudności, stojące na drodze do zawarcia wielostronnego układu obejmującego całość kontynentu europejskiego **nie ulega w kołach dyplomatycznych najmniejszej wątpliwości, że chwila obecna nadaje się szczególnie do podjęcia decydujących rozmów w kwestji bezpieczeństwa.** W sprawie tej zarysowują się dwie różne koncepcje pomiędzy któremi wynalezienie kompromisowego rozwiązania wydaje się być dość trudne. **Pierwsza, reprezentowana przez Francję koncepcja** zmierzająca do oparcia pokoju europejskiego na uchwytnych gwarancjach bezpieczeństwa opartego o wielostronne umowy, obejmujące kolejno poszczególne części Europy. **Druga koncepcja angielska** zmierza do oparcia bezpieczeństwa o rozbrojenie, przyczem najtrudniejszym jej punktem jest zagadnienie legalizacji zbrojeń niemieckich.

O ile chodzi o wielostronne pakty bezpieczeństwa, to w wyniku ostatnich narad ministra Lavala w Genewie stwierdzić należy, że zagadnienie to zarysowuje się dość wyraźnie w formie leżącego **w ramach porozumienia rzymskiego paktu środkowo-europejskiego**, dla którego w zasadzie minister Laval zdołał pozyskać przedstawicieli państw Małej Ententy, oraz w pakcie wschodnim, który bez Polski i Niemiec obejmuje państwa Małej Ententy, Francję i Rosję Sowiecką.

Według oświadczeń komisarza dla spraw zagranicznych Sowietów, Litwinowa widoki realizacji paktu wschodniego, którego zawarcie, jak oświadczył Litwinow, zależy obecnie wyłącznie od Niemiec, znacznie wzrosły. Nie przesądzając ostatecznego wyniku mozolnych rokowań w tej sprawie możemy stwierdzić, że **koncepcja konsolidacji pokoju europejskiego w drodze wielostronnych umów nie zostanie zaniechana.**

JAPONJA-CHINY

W tych dniach mieliśmy niezwykle charakterystyczne zapowiedzi oficjalnych **czynników japońskich w odniesieniu do Chin.** Oświadczenia te zbiegły się z równoczesnem podjęciem przez połączone oddziały japońsko-mandżurskie na pograniczu prowincji Czahar, stanowiącą część Mongolji wewnętrznej, wyprawy, mającej na celu zajęcie okręgu, który wdług władz japońskich stanowi część prowincji Dżehol włączonej, jak wiadomo do Mandżurji. W ten sposób wielki mur chiński powraca do swej pierwotnej roli, jako granicy państwa środkowo-chińskiego. **Z chwilą zakończenia działań wojennych na pograniczu Czaharu wszczęte niedawno półoficjalne rokowania japońsko-chińskie w sprawie zawarcia paktu o nieagresji, co w obecnych warunkach jest często równoznaczne z sojuszem, — doznają nowego ożywienia.** Akcja japońska w Chinach zmierza do wciągnięcia tego kraju w orbitę polityki japońskiej, której ostatecznym **celem jest wyzwolenie Azji z pod przewagi rasy białej.** Azja dla Azjatów — hasło to przyświeca wszystkim poczynaniom japońskim na dalekim Wschodzie. **O ile ten zamiar japoński zostanie zrealizowany znajdziemy się w obliczu olbrzymich przemian w polityce światowej.** Zarówno gospodarczy, jak i polityczny stan posiadania państw europejskich i Ameryki Północnej w Azji zostanie zagrożony, co pociągnie za sobą dalsze następstwa w położeniu światowem. **To też w ciągu najbliższych lat Wschód więcej niż kiedykolwiek przykuwał będzie naszą uwagę.**

Konferencja londyńska

Kwestje bezpieczeństwa stanowić będą jeden z głównych tematów bliskiej konferencji ministra Lavala i premjera Flandina w Londynie. Przygotowania do tych rozmów są w pełnym toku. Na konferencji londyńskiej poruszane będą między innemi następujące kwestje: 1) **czy Francja jest gotowa na wyrażenie zgody na dozbrojenie Niemiec, legalizację ich zbrojeń i zastąpienie klauzul wojskowych traktatu wersalskiego nową konwencją pod warunkiem, że Niemcy powrócą do Genewy; 2) pozatem poruszona będzie również kwestja gwarancyj, jakich domagać się będzie Francja na wypadek wyrażenia swej zgody na legalizację zbrojeń niemieckich i zmianę klauzul wojskowych traktatu wersalskiego.**

Jak wiadomo, rząd francuski gotów byłby w zasadzie zgodzić się na powyższe warunki wysuwane przez dyplomację angielską, pod warunkiem jednak **przyjęcia przez Anglię w jakiejkolwiek formie, wyraźnych zobowiązań w sprawie paktu wschodniego, paktu środkowo-europejskiego, oraz uzupełnienie układów locarneńskich.** W kwestji zbrojeń Francja żądać będzie ustalenia wyraźnego stosunku zbrojeń niemieckich do sił zbrojnych Francji i Anglji z wyraźnem uwzględnieniem potencjału wojennego Niemiec.

NIELUDZKI PROJEKT

B. dyrektor imigracyjny Stanów Zjednoczonych, Edward Corsi, wystąpił w prasie z projektem, aby **wszystkich bezrobotnych cudzoziemców deportować do ich krajów rodzinnego.**

Przeciwko temu nieludzkiemu projektowi wystąpiła energicznie prasa polska w Ameryce. Publicystom polskim chodzi nietylko o stosowanie zwykłej sprawiedliwości w stosunku do tych cudzoziemców, których energię, zdrowie i siły wykorzystywała Ameryka nieraz przez lat kilkanaście. **Dziennikarze polscy motywują swój protest przeciw projektowi Corsi'ego także względami gospodarczemi.** Przez wydalenie bowiem obcokrajowców przemysł Stanów Zjednoczonych straci zbyt na olbrzymią ilość artykułów pierwszej potrzeby, co w dalszym ciągu może przyczynić się do wzrostu bezrobocia.

Poprzez dżunglę polskiej ortografji

(Na marginesie obrad Polskiej Akademji Nauk w Krakowie).

W dniu 21 stycznia rozpoczęto w Krakowie **obrady nad sprawą ortografji polskiej.** Dżungla pisowni polskiej dawno już czeka na racjonalne jej przetrzebienie i uporządkowanie. Już sam wyraz „ortografja" budzi w nas mimowoli wstręt, jako coś beznadziejnie nudnego. Dzieje się to dlatego, **że dotychczas sprawa ta nie była należycie uregulowana**, a zachwaszczona i niezdobyta ortografja tkwiła nadal w mózgach naszych, jako „terra incognita".

Tymczasem łatwa i uporządkowana pisownia dla laika nie jest niczem odrażającem, dla badacza i naukowca wdzięcznem polem dociekań i studjów.

Nieuregulowana pisownia sprowadza natomiast szereg komplikacyj natury zarówno gospodarczej, politycznej, jak i naukowej. Ileż to miljonów złotych płacą wydawcy nasi na korektę błędów, wynikających z trudności opanowania ortografji polskiej.

Pisownia polska jest niesłychanie skomplikowana. Nietylko ze względu na wszystkie nasze częste ó i rz. Ta udręka jest przeznaczona tylko na nasz wewnętrzny użytek i służy przedewszystkiem jako specjalne narzędzie tortur dla naszych dzieci, — ale i ze względu na najróżniejsze koncepcje czysto graficzne, będące własnością jedynie **polszczyzny i utrudniające niewątpliwie penetrację polskiej literatury pięknej, przedewszystkiem zaś naukowej do innych krajów słowiańskich.**

Niema w całej Polsce poważniejszego nakładu, któryby w swoim zespole nie miał specjalisty od pisowni i interpunktacji. Ci specjaliści, to nie są przytem bylejakie osoby. **Najczęściej mają za sobą bardzo poważne studja uniwersyteckie, przedewszystkiem zaś długą i poważną praktykę.** Tylko oni dają gwarancję, że książki przez dany nakład rzucone na rynek, będą miały poprawną pisownię.

Możnaby zresztą **zrobić ankietę i zapytać ludzi o wyższem wykształceniu, kiedy np. po polsku pisze się dużą, a kiedy małą litera,** konia z rzędem temu, kto na to pytanie odpowie bez błędu.

Tak samo będzie wyglądała **sprawa z łącznem i rozdzielnem pisaniem wyrazów.** Bez słownika ortograficznego nie da sobie z tem rady żaden nawet dobrze przygotowany polonista. **A dzielenie wyrazów, a różne końcówki, a tysiące innych szczegółów, nie mówiąc już o interpunkcji,** z jednej strony w języku polskim bardzo sztywnej, z drugiej wyjątkowo dowolnej, i niesprecyzowanej.

Ortografja jest rzeczą pewnej umowy. Umowa każda wtedy jest dobra, **jeżeli jest ścisła i precyzyjna, jeżeli jest powszechna i długotrwała — w przeciwnym razie mija się z celem, jest szkodliwa i bezużyteczna.** Dajcie nam jakąkolwiek ortografję, każcie pisać spod albo z pod, ale wreszcie wymyślcie **ortografję możliwie prostą, łatwą, zrozumiałą,** niedopuszczającą wyjątków, a przedewszystkiem zapewnijcie nas wszystkich, — że jeśli raz się nauczymy naprawdę dobrze pisać, to za dwa trzy lata nie każą nam pisać inaczej.

Pod obrady wejdą następujące sprawy: 1) głoski i litery (sprawa uproszczenia transkrypcji graficznej), 2) wielkie litery, 3) pisanie łączne i rozdzielne, 4) przenoszenie części wyrazów, 5) wyrazy obce, 6) skróty, 7) interpunkcja, 8 słownik.

Rozbijacz polskiego świata pracy.

Wysiłki Cepernika, Musioła i Płaczka, by rozbić CZZP., pomimo oszczerstw i wydania kilkuset złotych na ulotki, były daremne. Żadna filja nie odstąpiła, a do dnia 25 bm. przystąpiło do CZZP. przeszło 120 nowych członków, bojowników o lepsze jutro dla wszystkich pokrzywdzonych i zawiedzionych. Musioł M., Cepernik i Płaczek tak zwane „stare koty", są już różnymi aferami, spekulacjami i oszustwami za bardzo skompromitowani.

Kto zna tych ludzi, więcej do nich nie pójdzie. W Zarządzie Głównym CZZP. Józef Kowal-Lipiński nie stawiał butelek wódki i skrzynki papierosów i nie pozwoli oszukiwać ludu, co właśnie się tym starym kotom nie podoba. **Przyszłość należy tylko do ludzi obozu CZZP. Wstępujcie masowo do CZZP., gdyż prócz przeprowadzenia programu gospodarczego CZZP., innego ratunku niema.**

Zwycięstwo żądań RRU. i CZZP.

Jednym z postulatów, o przeprowadzenie którego CZZP. i RRU. walczą został słusznem zarządzeniem Pana Wojewody Śląskiego przeprowadzony. **Otóż dowiadujemy, że p. Wojewoda wydał nowy okólnik w sprawie urlopów turnusowych, z którego wynika, że wszyscy robotnicy, którzy idą na urlopy turnusowe, muszą być z powrotem zatrudnieni po upływie urlopu.** Zarządzenie to kładzie nareszcie kres niedoli robotnika, który nigdy nie był pewny jutra. Nie miał on bowiem nigdy pewności, czy po powrocie z urlopu zostanie przyjęty do pracy, czy też powiększy i tak już liczne kadry bezrobotnych. Obecnie niepewność ta znikła. **Dziś robotnik wie, że skoro powróci z urlopu, ma zapewniony warsztat pracy, a temsamem i byt. Nie trzeba się dużo rozwodzić nad doniosłem znaczeniem tego zarządzenia. Wprowadza ono bowiem zasadnicze zmiany w stosunkach życiowych i w położeniu socjalnem klasy robotniczej, o co świat pracy dawno się upominał i o co zawsze walczył.** Opierając się jeszcze na tem, co p. Wojewoda powiedział w swej mowie budżetowej, wygłoszonej w Sejmie Śląskim dn. 17 bm., że „sytuacja gospodarcza na Śląsku doznała zasadniczej generalnej poprawy", uważamy, że niema obecnie żadnej uzasadnionej podstawy, **by kierownicy przemysłu śląskiego mieli redukować załogi robotnicze w przedsiębiorstwach**

Konstytucja bez narodu

Uchwalenie nowej Konstytucji przez Senat nie znalazło większego odgłosu i zainteresowania opinji publicznej. Wogóle ta chorobliwa apatja, która opanowała wszystkich bez wyjątku, na przejawy polityczno-wewnętrzne w kraju, nie pozwala na dociekanie czy ta Konstytucja jest dobra czy zła. Ludzie pochłonięci wyłącznie walką o byt, troszczą się przedewszystkiem o własną egzystencję i przyjmują z biernością wszelkie zmiany polityczne, reagując jedynie na wiadomość o nowych podatkach, pod ciężarem których się naprawdę załamują. To też nowa Konstytucja przeszła bez większego echa. **Wszyscy wiedzą o tem, że ostatecznie nic się nie zmieni,** że raczej to co jest obecnie będzie teraz odpowiednio usankcjonowane. **Nie było i nie będzie tego entuzjazmu, jaki wywołany został po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja.** Dlaczego tak jest, dlaczego w tym wypadku nikogo to nic nie obchodzi? Oprócz podanych wyżej powodów jest jeszcze jedna poważna przyczyna, a mianowicie: w nowej Konstytucji, nie ma mowy absolutnie o narodzie, jako o istotnym czynniku, na którym winno być oparte życie państwowe. W nowej Konstytucji, zamiast naród użyto słowo: „państwo". Trudno tu rozumowo dociekać dlaczego tak jest, a nie inaczej, ale jedno jest pewne: **ci co ją uchwalają, oraz ci co przeciw niej protestują, przypominają żywo zabawę w kotka i myszkę.** Zarzucano opozycji, że nie bierze udziału w dyskusjach i pracach. Opozycja powiada, że wogóle ludzie, którzy ją uchwalają winni nie zajmować tych stanowisk, że wogóle nie mają głosu, bo zostali nieuczciwie wybrani do ciała parlamentarnego. Na to przedstawiciele BB. powiadają, że dlatego tak mówią, gdyż nie mają konkretnych propozycyj i ulepszeń. Widzimy jednak z mowy senatora Bartosiewicza, że jednak te propozycje znalazłyby się, gdyby panowie z BB. nie robili wszystkiego zgóry, z nakazu, gdyby umieścili pewne zwroty świadczące o tem, że pragną, **aby Polska oparta była w swej żywotności na narodzie i religji chrześcijańskiej.** Dlatego też sen. Głąbiński powiedział, że stoimy na dwóch przeciwległych krańcach, **że naród jest tworem, na którym winno oprzeć się państwo, że Polskę z niewoli wyprowadził naród polski a nie państwo polskie.** Uchwalenie Konstytucji było zgóry przesądzone. Ale nie pomogły tłumaczenia senatorów B. B., że naród nie jest określeniem prawnem. Tutaj właśnie twórcy nowej Konstytucji ponieśli całkowitą klęskę moralną, a jakiej ona jest rozpiętości okaże się później. Fakt jest jeden ważny, **że nowa Konstytucja nie wytrzyma życia, bo nie jest oparta na siłe moralnej narodu polskiego, dla którego przecież podobno jest przeznaczona.**

Z. Staw

GDYNIA W RĘKACH ŻYDÓW.

W Gdyni jest 3.000 żydów, z których należy rozróżnić dwie kategorje: kupcy drobni, sklepikarze, oraz żyjący z wielkiego handlu portowego. **50 proc. firm ekspedycyjnych jest w rękach żydów. Żydzi importują 80 proc. owoców, śledzi 90 proc., towarów kolonjalnych 80 proc., handlem skórami zajmuje się 100 proc. żydów.** Ujawniono olbrzymie machinacje przy imporcie pomarańcz, na których żydzi chcieli zrobić majątek. Wszystko to dowodzi, że „nasze oczko w głowie", nasze „oko" na świat przechodzi pomału w ręce żydowskie dlatego też **powinniśmy zwrócić baczną uwagę na Gdynie i nie dopuścić do zaniku handlu polskiego na tak ważnym szlaku międzynarodowym.**

Olbrzymie nadużycia na stacji w Łowiczu

Podczas przeprowadzania inspekcji na stacji w Łowiczu władze śledcze wykryły **poważne nadużycia kolejowe** w obrębie warszawskiej dyrekcji kolejowej. Aresztowano **6 pracowników kolejowych.**

Do Łowicza udał się specjalnie inspektor z ministerstwa komunikacji. Z ramienia zaś władz śledczych ma nadzór nad dochodzeniem wiceprokurator III rejonu.

Jak informują, **skarb państwa stracił na tych nadużyciach przeszło miljon zł.**

Szczegóły sprawy, jak i nazwiska aresztowanych trzymane są jeszcze w tajemnicy. Rewizje i aresztowania dalej trwają.

W interesie skarbu Państwa i podatników należy zaprowadzić w myśl programu RRU. karę śmierci dla złodziei grosza publicznego.

TADEUSZ OSTROWSKI.

Tragiczne dzieje miłości

Rozprawa przeciwko nieznajomemu, oskarżonemu o usiłowanie włamania do willi bogatego przemysłowca dobiegała końca. Smutna jego spowiedź, wywarła zarówno na sądzie, jak i na licznie zebranej na sali publiczności przygnębiające wrażenie. Zachodziło tylko jedno pytanie: Czy to, co opowiedział oskarżony jest prawdą? Straszne koleje losu, jakie przechodził, były jakby żywcem wyjęte z najbardziej sensacyjnego scenarjusza filmowego.

Miał narzeczoną, którą nad wszystko ukochał. A jednak, kiedy nadeszła chwila, by stanąć w szeregach młodych zapaleńców-bohaterów i walczyć o odzyskanie Polski, ani na chwilę nie zawahał się, by porzucić narzeczoną i iść razem z nimi. Popełnił jednak straszny błąd, który się na nim zemścił okrutnie. Na widok zapłakanych oczu dziewczyny ogarnęła go fala wzruszenia. Nie miał wprost sił, by wyrwać się z mocnego uścisku, oplatającego mu szyję.. Pozostał u niej na noc. A później odszedł..

Upływały miesiące... Będąc kiedyś w okopach otrzymał list, w którym donosiła mu, iż został ojcem. Od tego czasu wypadki następowały po sobie z błyskawiczną szybkością. Wzięcie do niewoli, osadzenie w głębi Rosji, niemożność powrotu do kraju, brak jakichkolwiek wiadomości od narzeczonej. W męce takiej upływały lata...

Kiedy wreszcie powrócił do kraju, dowiedział się, że narzeczona wyszła zamąż za bogatego przemysłowca. Czy ją jeszcze kochał — nie wiedział, wiedział tylko jedno, że za wszelką cenę musi ją odnaleźć, by choć na chwilę, na moment tylko, zobaczyć dziecko. Tak długo szukał, aż znalazł. Nie chcąc jednakże zobaczyć się z matką jego dziecka, postanowił się zakraść do willi, zobaczyć dziecko i — odejść. Nie danem mu jednak było ujrzeć syna. Został schwytany i stawiony przed sąd, pod zarzutem włamania. Sądowi opowiedział wszystko, całe swe życie. Że nie jest włamywaczem, o tem ona, była jego narzeczona może zaświadczyć...

* * *

Wezwano ją na świadka. Zanim jednak wyrzekła słowo, wzrok jej spoczął na twarzy oskarżonego. I nagle po bladych jej licach zaczęły płynąć łzy... Drżące usta zaczęły wymawiać słowa.

Na salę wszedł sąd. Przewodniczący odczytał sentencję wyroku. Padły słowa .....i dlatego sąd go uniewinnił". Ciężko wstał z ławy oskarżony. Chwiejnym krokiem, z opuszczoną nisko głową ruszył powoli ku drzwiom. W drzwiach stała ona, ta — którą tak kochał... I wtedy nie wie co się z nim stało. Jak dziecko, bez oporu, dał się jej wieść za rękę.

Wsiedli do stojącej przed drzwiami wytwornej limuzyny. Cicho pomknęło auto.

* * *

— Przebacz! — mówiła załamującym się ze wzruszenia głosem kobieta. Zanim jednak mnie potępisz musisz wysłuchać tego, co ci opowiem. Jest to historja jakich wiele..

W rok po twoim wyjeździe wymówiono mi posadę. Dano mi wówczas do zrozumienia, że panna z dzieckiem nie może pracować w poważnej firmie. Nie przejmowałam się tem zbytnio, nie przejmowałam się nawet tem, że wytykano mnie palcami, że śmiano się ze mnie i drwiono. Wiedziałam bowiem, że wrócisz, a wówczas wróci i szacunek u ludzi. Czekałam na ciebie, ach jakże jednak czekałam długo. A tu z dnia na dzień nadchodziły coraz to gorsze wieści z frontu. Mówiono, że wojna się prędko nie skończy, że może potrwać jeszcze parę lat. Ileż wówczas nocy nie przespałam, ile łez wylałam... Wierzyłam, że czy wcześniej, czy później wrócisz.

Pisałam do ciebie, lecz listy wracały z powrotem, nie otwarte... A tu nadomiar nieszczęścia, wyczerpały się wszystkie oszczędności. Widmo nędzy zajrzało mi w oczy.

Nadszedł wreszcie straszny dzień.

Bez grosza w kieszeni znalazłam się z dzieckiem na ulicy. Pomyśl tylko. Sama jedna pośród tego wrogiego mi tłumu, wytykającego mnie palcami i naigrywającego się z mego nieszczęścia. Podli są ludzie, okrutni!.. A ja żyć musiałam, musiałam dla dziecka. Wreszcie trafiła mi się praca. Cha, cha, cha! Praca, o jakiej nie śniłam nawet w marzeniach — zostałam fortancerką!.. Słyszysz?.. fortancerką w kabarecie!.. Musiałam ładnie się ubierać, uprzejmie się uśmiechać, pić i tańczyć z każdym mężczyzną, a co najgorsze być narażoną na brutalne ich propozycje.

Ciężkie wiodłam życie..

Często wracałam do domu pijana. Tam, w skromnej izdebce na poddaszu czekał na mnie syn, mój Jurek!.. Nie mogłam sypiać na myśl, że kiedy bawię się, piję i szaleję, ty może w okopach cierpisz głód i niedostatek.. W takiej męce i niepewności upływały lata. Kiedy wreszcie rozeszła się wieść, że wojna się skończyła, a ty nie wróciłeś, zrozumiałam, że stało się nieszczęście. Na myśl o tem, że nie ujrzę cię więcej — myślałam, że nie przeżyję tego, że oszaleję. Żyłam jednak i to jeszcze — w dodatku — jak wesoło...

Pewnego razu, a było to w kilka lat po wojnie, kiedy siedziałam w towarzystwie kilku wytwornych panów, zbliżył się do stolika jakiś starszy, poważny mężczyzna, który po zamienieniu ze mną zdawkowego uścisku dłoni, przysiadł się do nas. Był to, jak się później dowiedziałam, bogaty przemysłowiec, Stanisław Tarnawski. Zainteresował się mną odrazu. Rozmawialiśmy. Kiedy wreszcie po dłuższej rozmowie wstaliśmy od stołu, wyraził nieśmiało chęć odprowadzenia mnie do domu. Cóż miałam powiedzieć? — przystałam. Od tego pamiętnego dla mnie dnia przychodził niemal codziennie do kabaretu. Pewnego razu, kiedy jak zwykle rozmawialiśmy ze sobą, zaproponował mi bez ogródek, czybym nie została jego żoną. Spadło to na mnie tak nagle, że nie mogłam wymówić ani słowa.

Nie będę się długo rozwodziła nad tem jak się to stało, że zostałam jego żoną. Zrobiłam to jedynie dla dobra dziecka, dla jego nazwiska.. Nie mogę na niego narzekać. Był dobrym dla mnie i dla dziecka, które pokochał gorąco.. Życie pędziliśmy spokojne, bez wstrząsów... W miarę lat obraz twój zacierał się w mej pamięci.

Aż tu nagle grom z jasnego nieba. Wzywają mnie do sądu. W jakiej sprawie, po co?!..

Nie trudno zrozumieć co przeżyłam, skoro ujrzałam na ławie oskarżonych ciebie, ciebie, którego oddawna uważałam za zmarłego.

Teraz dopiero zrozumiałam dlaczego chciałeś się włamać do mego mieszkania. Tyś nie był złodziejem.. Chciałeś tylko zobaczyć dziecko i — odejść nie dając mnie znać o sobie.

Lecz dlaczego nic nie mówisz, dlaczego tak patrzysz na mnie? Co ci się stało? Boże, ty mdlejesz!...

* * *

Kiedy otworzył oczy, zobaczył, że znajduje się w jakiemś obcem mieszkaniu. Początkowo nie mógł zrozumieć tego, skąd się tu wziął i co się z nim stało. Stopniowo jednak zaczął przypominać sobie wszystko!..

Był u niej, w jej mieszkaniu, a więc tu, gdzie jest jego dziecko...

Rozmyślania jego przerwało delikatne pukanie do drzwi.

Nie miał sił się odezwać — czekał..

Powoli uchyliły się drzwi i do pokoju weszła ona, a za nią chłopiec...

Na widok zbliżającego się do niego chłopca coś się w nim załamało, coś zerwało..

Wreszcie nastąpiło to, na co tak długo czekał. Trzymał syna w objęciach. A kiedy chłopiec, jakby rozumiejąc powagę chwili szepnął mu w ucho tatusiu, miarka jego szczęścia się przebrała.

Po twarzy jego zaczęły się toczyć duże, jak grad łzy i spadać na opromienioną aureolą jasnych włosów główkę dziecka.

Żądamy rzeczywistej walki z pornografją i bezbożnictwem!

Dla kobiet

Oszczędna pani domu.
Ubranka dziecięce.

Kryzys... to słowo jest teraz tak powszechne. Słyszy się je i czyta wszędzie. W ślad za niem idzie drugie: oszczędność...

Oszczędzać! Ten wyraz znamy obecnie wszyscy. Znają je także, och i jak dobrze, wszystkie prawie panie domu.

Bo już coraz trudniej jest związać przysłowiowy koniec z końcem. A w domu przecież są wciąż te same wydatki, chociaż teraz bardzo zredukowane. Więc żywność, światło, opał, często służąca, cała rozległa rubryka „dom", która mieści komorne, i długi szereg napozór drobnych — od mydła począwszy — wydatków, które tworzą jednak spore sumy. A ubranie? Dla dzieci, męża, siebie.

Och, ja już sobie teraz nic nie sprawiam — mówi niejedna z pań domu. — czasem przerobię sobie coś ze starego.

Ale dzieci — te przecież tyle drą, że nastarczyć trudno. Tak, to rzeczywiście poważne zmartwienie. Ale i na nie trzeba znaleźć radę. Jaką? Przy dobrych chęciach, trochę wolnego czasu i niewielkiej sumki pieniędzy bardzo łatwo. Jest jeszcze zima. Więc dzieci ubieramy wełniano. To najzdrowiej i najlepiej.

Gdy skończymy już wszystkie swoje zajęcia domowe, siadamy sobie wygodnie i puszczamy w ruch szydełko i druty. Wszystkie przecież umiemy teraz robić szydełkiem i drutami. Z wełny „Trójkąt w kole" z jej najprzeróżniejszych gatunków, wyrabiamy mnóstwo rzeczy. Ciepłe swetry z wełny „Tęcza" zrobimy dla chłopców i dziewczynek. Również z tego samego rodzaju zrobimy pończochy. Z ciepłych gatunków zrobimy ciepłą zimową bieliznę. Miękkie, cieplutkie, puszyste czapeczki, szale, rękawiczki zabezpieczą dzieci przed zimnem i przystroją ładnie.

Kącik radjowy

Kradzież przez radjo.

Sąd okręgowy w Peszcie skazał redaktora jednego z czasopism na 30 dni aresztu i dość wysoką grzywnę, a pozatem pozbawił go prawa korzystania z odbiornika, ponieważ oskarżony przejmował na tej drodze wiadomości pewnej agencji, której nie był abonentem i bezprawnie publikował je drukiem.

Korespondencje.

CZARNY LAS.

W niedzielę, dnia 13 stycznia br. na zebraniu ZZZ. u p. Sikorowej zabrał też głos osławiony **„otwieracz drzwi w Województwie** — Magdziorz, który wymienił m. in. i moje nazwisko, zarzucając mi, że należę do Związku CZZP., który jest komunizujący (?) jak również i do RRU., która jako współbratnia organizacja także stoi na zasadach komunizmu (?). Oświadczam przeto niniejszem, że **należałem do CZZP. od r. 1913 to jest od założenia go w Oświęcimie podczas zaboru pruskiego a prezesem filji Czarny Las jestem od roku 1919 do dzisiaj.** Do RRU. jeszcze nie należałem, a to z tego powodu, że z p. Jaśniokiem chcieliśmy Magdziorza, znanego oszusta, łapownika i defraudanta, **jako szkodnika sprawy polskiej przed władzami zdemaskować,** ale na nasze podania ze zrozumiałych powodów nic nie uczyniono, bo by **imię Powstańców na tem ucierpiało** Ponieważ widzę, że **władze powst. i inne sprawę Magdziorza sobie lekceważą, oświadczam że z dniem dzisiejszym wstępuję w szeregi błękitnych RRU. i niech mnie dziesięć razy wykluczają w Głównym Zarządzie Zw. Powst. Sl., co jak mi wiadomo się już stało, ale będę ciałem i duszą w organizacjach czystych, gdzie niema przekupstwa, defraudantów, oszustów, niemców i komunistów, jak Magdziorz, który ze Zw. Powst. Śl zostal w listopadzie 1928 r. wykluczony, w myśl miesięcznika „Powstaniec" przez Zarząd Główny Zw. Powst. Śląskich za działalność komunistyczną. Tak jak w grupie Zw Powst. Śl. Czarny Las są ludzie ducha niemieckiego, tak samo w filji ZZZ. są największe szumowiny** różnego kalibru czy to urzędnicy czy „robociarze" jak ich to Magdziorz nazywa, **którzy kryją się pod płaszczyk ZZZ.,** bo obawiają się żeby z turnusu nie zostali przyjęci. Przecież dobrze wiadomo, kto i które żony ze **swoimi Erychami, Walterami, Ottonami, Wilhelmami i Fritzami mówią w domu po germańsku, pomimo tego, że są oni w tych związkach w zarządzie (!) filjinym.** Że u nas panuje co do tych spraw, które tu nadmieniłem czystość i karność, mamy to do **zawdzięczenia tylko naszemu błękitnemu Wodzowi obu związków, który przepędza owych szkodników sprawy polskiej i zawodowej z naszych szeregów.** Życzymy Zw. Powst. Śl. i Z. Z. Z. żeby swoje szeregi niemi powiększali, bo u nas **miejsca dla nich niema. O ile ataki ze strony Magdziorza na CZZP. i RRU. i na moją osobę się powtórzą, jestem gotów dać mu dalszą lekcję, że nie będzie wiedział, czy jest chłopem czy dziewką. Wara ci od „robociarzów" jak ich nazywasz, a pilnuj lepiej swoich drzwi.** **Salamon Jan II.**

CZARNY LAS.

Zarzucają nam ostatnio nasi przeciwnicy z ZZZ-tu, że jakoby broszurkę „Poznaj mój program" — sprzedawali Niemcy.

Piszcie i mówcie, co chcecie przeciwnicy. Nam to wcale nie szkodzi, czego najlepszym dowodem jest fakt, że pomimo rozwiązania RRU. w dwóch powiatach, błękitne nasze kadry stale się powiększają zyskując coraz to nowych członków i sympatyków, którzy nareszcie zrozumieli, że jedynie RRU. z jego zdrowym programem może im dać pracę i chleb.

Błękitni z Czarnego Lasu.

Obywatelom gminy Tychy do serca.

Obywatele! Rodacy! Żyjemy w okresie doniosłych przeobrażeń politycznych, społecznych i gospodarczych. Widzimy jak stare, skamieniałe prawdy ustępują miejsca nowym prawdom, nowym ideałom. **Na gruzach strupieszałego i zbutwiałego systemu partyjno-politycznego wyrasta nowe życie ze zdrowym światopoglądem, uzdrowienia ludzkości.** Społeczeństwo instynktownie odczuwa konieczność uzdrowienia stosunków, a odrodzenie wszystkich dziedzin życia państwowego staje się dziś nakazem chwili obecnej...

Ciężkie czasy nastały dla nas wszystkich — robotników, rolników, rzemieślników i kupców — czasy kryzysu, biedy, nędzy i ogólnego niezadowolenia. W tem tragicznem położeniu nie możemy jednak stać bezczynnie, ogarnięci biernością lub martwotą; lecz musimy zabrać się szczerze do pracy i to do pracy twórczej. **W tym wyścigu nie może nikogo zabraknąć!...**

To prawda, że pod obuchem kryzysu ugina się nie tylko Polska, ale cały świat... Lecz przypatrzmy się naszej Ojczyźnie. Posiada ona wszak niezliczone bogactwa, mamy niemal wszystko, co nam do życia potrzebne, lecz brak nam odpowiednich kierowników, którzyby kierowali naszemi losami i dali nam chleb i pracę. Czyż ta Ojczyzna nasza, okupiona krwią czterech pokoleń ma być dziś dla nas macochą, lub żerowiskiem dla żydów i różnych złodziei, oszustów i kombinatorów?

Nigdy! Nie wolno nam dłużej czekać i biernie przypatrywać się temu, co się dzieje. **Chcemy być gospodarzami we własnem państwie!**

Gdzie przyjdziemy do urzędów gmin, widzimy na ścianach tłustym drukiem pisane, że „każdy urząd gminny zobowiązany jest podjąć się skutecznej walki z bezrobociem!"

A tymczasem dzieje się u nas wręcz odwrotnie! **Jeżeli są wolne miejsca do pracy zatrudnia się tylko ludzi, którzy mogą się wykazać przynależnością do organizacyj sanacyjnych.** Ten kto jest 100 proc. krzykaczem, pyskaczem sanacyjnym otrzymuje pracę.

Obywatele! Taki system protekcjonizmu sanacyjnego musi się wreszcie skończyć! Przy zatrudnieniu lub pośredniczeniu do pracy, nie można brać pod uwagę li tylko względów partyjno-politycznych. Jest to niezgodne z duchem konstytucji, ani ustawami.

Do pracy należy przyjmować bez względu na zapatrywania polityczne, gdyż prawo do życia, prawo do pracy i pobierania zasiłku ma każdy obywatel — bezrobotny...

A wszystko to zależy od was! Każdy obywatel powinien dbać o sprawiedliwość i raz skończyć z tymi szakalami, rzekomymi działaczami 16-tej brygady, którzy siedząc w fotelach urzędniczych ograbiają nietylko skarb państwa, lecz bogacą się na żołądkach bezrobotnych!

Wszak i w naszej gminie znajdą się pseudopatrjoci, siedzący na dobrze płatnych posadach, którzy uchodzą za rzekomych sanatorów, piłsudczyków, a cóż robią? Napełniają sobie kieszenie, zapominając o bliźnich, którzy umierają z głodu.

Robotnicy! Bezrobotni! Zbudźcie się! Nie dajcie się dłużej oszukiwać! Stańcie jak jeden mąż w szeregach R. R. U.! Nie dajcie się okłamywać przez te partje, na czele których stoją ludzie o królewskich poborach, pobierający dwie, trzy lub więcej pensyj. Tacy kierownicy nie rozumieją, co to znaczy nędza, głód, tacy też nigdy nie mogą się liczyć z niedolą chłopa czy rolnika.

W imieniu setek tysięcy zbudzonych polaków wzywamy was przeprowadźcie rewizję poglądów partyjno-politycznych; porzućcie dotychczasową zgniliznę sanacyjno-chadecką, — a wstąpcie do R. R U., który jest jedynym dla was ratunkiem!

Wiedźcie, że R. R. U. czuwa i podejmuje walkę ze złem, **walkę pod wodzą nieustraszonego bojownika i całem sercem oddanego sprawie ludu śląskiego, ob. Józefa Kowala-Lipińskiego, który dąży do sprawiedliwości i dobrobytu wszystkich obywateli.**

Cześć Ojczyźnie!

Obserwator

Z okazji mającego się odbyć w dn. 30 stycznia b. r. ŚLUBU członka naszego oddziału, obyw. Leona WASALI z p. Franciszka KUPCZAKÓWNĄ ślemy im tą drogą NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

CZŁONKOWIE ODDZ. TRZEBIEŃ.

Życiorys Hanysa Kropki

Piersze, coch zrobił jak ech wom przyszoł na ten świat, to było, żech sie obejrzoł, cych sie urodził na ławie abo pod ławom, bo to godali ludzie, że jak sie urodzi pod ławom, to potem nigdy na ława nie wylezie. Potem pomacoł ech sie po łysinie, cy tam nie mom cepca na głowie, bo zaś godali że jak sie ktoś urodzi w cepcu, to mo całe życie wielkie szczenście. A na łostatek pomacoł ech sie po brodzie, cy tam mom dołecek, bo też godali, że kto mo dołecek w brodzie, to jest bardzo zoletny i bydom mu przoć dziołchy.

Toż wom powiem, że pod ławom ech sie nie urodził, cepca ech też nie mioł, musioł ech go napewno w drodze na świat stracić, a na brodzie mioł ech wom dołecek.

Potem obejrzoł ech sie po izbie, do chtorej przez okno świeciło pjyknie słonecko i widzioł ech wom obrozki na ścianach, roztomajte klamory, co to gadajom na to meble, pora figurków... no i trzy baby.

Jedna z nich, gryfno i młodo, leżała se na łóżku i śmioła sie do mnie. Była to moja rodzicielka-matka i bardzo mi sie podobała. Drugo musiała być hebamom, bo sie eno krenciła kole matki, a ciongle mioła jenzykiem choćby na młynku.

Trzecio starszo, nie wielko, zasiadło i krempo baba, stoła przy stole, na chtory mie położono na kupie roztomajtych łot i badała mi rence, nogi, macała po żebrach, zaglondała do oczu, ściskała mi nos, łotwierała mi gemba i chytała za jenzyk przewracała z tej strony na ta... no tak, jak sie to bado konia, abo krowa na jarmaku.

Musioł ech łobstoć dobrze egzamin dojrzałości, bo sie zaśmioła, pomrucała coś do siebie, a potem pedziała do matki i hebamy:

— Wszycko u niego jest w porzondecku, bydzie z niego chłop, jak ten stary.

Hebama sie obejrzała i łodpedziała.

— Cy to her Kropka nie som chłop morowy?

— Jo też godom — łodpedziała babka, bo ta co mie tak badała, była mojom babkom — stary taki morus, to i syna bydzie mioł morusa.

A wienc dobro nadzieja — myśla se — bydzie zemie chłop morowy, choćby ten stary, cóż kej ech tego starego jeszcze nie widzioł, a był ech ciekawy, cy on też tak wielki jak jo, abo też wienkszy.

W każdyni razie narodziłech sie, cy tam urodził, — som nie wiem, jak o tym moim zjawieniu sie na świat godano, — aby urosnać na cłowieka, — bo wtedy jeszcze nie byłech cłowiekiem. Mioł być zemnie posłuszny syn pilny uczeń we szkole dobry robotnik na grubie, bo ten mój stary też na grubie robił, dziarski wojok do bitki i wypitki do różańca i do tańca, a na łostatek dobrym polokiem, — bo mói stary i matka byli dobrzy polocy — abo też mioł być zemie taki mały, a potem wielki zawalidroga, marnotrawny syn, abo też jako trutnia, co nic nie robi eno inkszym miód zeżyro...

Nie wiem, jednak musiało coś zemie wyróść bo zadarmo mie na ten świat nie posadzono... no, niech mu bydzie Wojtuś...

Hebama zdaje mi sie była już fertig z matkom, bo obróciła sie do babki i pedziała ij.

— Babko, przyniesom tam eno wanienka i ciepłej wody, muszymy tego bembna wykompać i pokozać go staremu Kropkowi, bo już bydom cekać z wielkom niecierpliwościom.

— Hoho — zaśmioła sie babka — tela cekół na niego, to i te pora minut poceko... zarozki przyniesa wanienka i woda... i wyszła z izby.

— Aha — myśla se chnet cie wykompiom i pokożom temu starymu i obocymy sie... jo łoboca łojca, a on swego bembna, na chtorego tak długo cekoł...

Niedługo też, a babka wróciła nazod. Przyniosła wanienka i garniec wody. Hebama naloła wody do wanienki wraziła tam pora szmot, może aby mi sie mienko łeżało, potem mie wziena ze stoła i szeptając.., w imię Łojca i Syna i Ducha Świentego... położyła polekutku do wody... i gderała se dali... tak... tak... synecku, widzisz, jak ci to bydzie dobrze... umyjemy cie, oblecymy ciacianki i pokozymy łojculkowi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 2.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13
Telefon 540-34.